

- Autor: Joachim Jacek
- Tytuł: Krótka podróż
- Wydawnictwo: Czytelnik
- Seria: seria z Jamnikiem
- Rok wydania: 1979
- Nakład: 100320
- Recenzent: [Grzegorz Cielecki](#)



Umrzeć w doborowym towarzystwie

Trzy mikropowieści w jednym tomie. To rzadki przykład w twórczości milicynej. Taką formę wybrał Jacek Joachim dla swego ostatniego dzieła "Krótka podróż". Dzięki czemu mamy trzy trupy, po jednym na mikropowieść.

Oczywiście można było zapewne „Spokojny sobotni wieczór”, „Sprawę rodzinną” oraz „Bridż” rozbudować do pełnowymiarowych powieści, ale autor słusznie postawił na suspens i esencjonalność. I tu wygrał.

Widać wyraźnie, że Joachim zna na wylot zasady kryminału zarówno klasycznego, jak i milicyjnego i bawi się nimi. Widać to zresztą od razu w kreacji głównego bohatera, która nazywa się...Jacek Joachim czyli tak jak autor (pomysł znany u nas z twórczości Joe Alexa), a w zasadzie pseudonim autora, bo tak naprawdę autor „Krótkiej podróży” to Zbigniew Kubikowski, z zawodu filolog i krytyk teatralny. Nic zatem dziwnego, że budowa poszczególnych mikropowieści, a przede wszystkim pierwszych dwóch, to w zasadzie etiudy teatralne, gotowe Koby, których niestety nie zrealizowano. Akcja „Spokojnego sobotniego” wieczoru rozgrywa się w domku pod Warszawą. Jacek Joachim, kapitał milicji, zostaje zaproszony na prywatną imprezę przez przyjaciela muzealnika. Spotkanie w gronie znajomych kończy się śmiercią gospodarza. Wychodzi na jaw, że ktoś kradł nie skatalogowane jeszcze eksponaty z muzeum i opychał w desie. Ten właśnie mordercą jest. A zatem klasyczny problem wyspy, gdzie zbrodniarzem jest ktoś spośród nas tu, teraz zgromadzonych.

Wartością dodaną pierwszej mikropowieści jest apologia polskiego krążownika szos – malucha: "Muszę przyznać, że krótka, na szczęście, podróż własnym maluchem, kosztowała mnie sporo zdrowia. Nie, nie myślę o prorocत्वach moich znajomych i przyjaciół, tych, którzy mieli skody, wartburgi, fiaty i fordys i tych, którzy mieli bilety tramwajowe." (...) "- Zrozum, bracie, masz kolana pod brodą, sprzęgło zbierasz po szosie, silnik w sam raz do suszarki, a blacha sypie się po pierwszym deszczu" (...) " No i jechałem maluchem i słuchałem ze strachem przeraźliwych zgrzytów przy zmianie biegów i rosnącego stukotu, dźwięczącego i głębokiego". Czysta poezja. Maluch to pojazd kultowy (ostatnio w TVN Style został wybrany do grona ikon popkultury) i jak widać kultowość zaczynała się już z końcem lat 70. kiedy Jacek Joachim pisał „Krótką podróż”. „Sprawa rodzinna” jest drugim wariantem tego samego pomysłu. Tym razem przenosimy się do domu w górach (ukłon w stronę Kazimierza Korcozowicza - „Dom w górach”) . Zmienia się także sposób narracji. W pierwszej opowieści mamy narratora pierwszoosobowego, tu zaś Joacek Joachim pozostaje w drugim planie, by ujawnić się w kluczowym momencie. Tym razem spotkanie grona znajomych związane jest możliwością załapania się na spadek. Wydaje się, że Joachim niczym nie może już zaskoczyć a jednak.

Wreszcie trzecia opowieść „Bridż” (ukłon w stronę Jerzego Edigeya - „Nagła śmierć kibica”) to już typowy milicyjnika, choć też, wbrew pozorom” utrzymany w tej samej konwencji wyspy. Już tytuł zdradza nam, że docenta Jabczyńskiego, dyrektora zakładów „Elpa” musiał zabić, któryś z karcianych kompanów, a potem upozorował samobójstwem przez powieszenie trupa. Akcja rozgrywa się w Warszawie, ale jest to Warszawa niestety bardzo zdawkowa. Domyślamy się stolicy po lokalu „Alhambra” (działał do niedawna w Alejach Jerozolimskich, padł na początku 2008 roku, obecnie od miesięcy pustostan). Tajemniczy zakład pracy docenta produkował bliżej nie znane urządzenia przekaźnikowe eksportowane na zagraniczne budowy przemysłowe. Joachim wykrywa, że pojawił się problem niesprawnych podzespołów. No i mamy motyw. Potwierdzi to zresztą rychło prof. Lenart z Krakowa, który przybył do Warszawy i zamieszkał w „Grandzie” (niestety ten legendarny hotel na Kruczej po niedawnym remocie zmienił nazwę na..., plugastwo). Docent wykrył nieprawidłowości w budowie posespółów CRS ze spółdzielni „Elektronit”. Dacie wiarę, że dopuszczalne odchylenie było często większe niż 1,2? Nic dziwnego, że docent Jabczyński musiał przepłacić życiem wykrycie takiej niedokładności. Ale jak to u Joachima sprawa ma drugie dno.

Polecam. Jacek Joachim w trzech osobach Jacka Joachima, pod trzema kątami naświetlony, w trzech odsłonach działania ukazany. No i jeszcze ukłon wobec klasyka Tadeusza Kosteckiego. Otóż Klemes-muzealnik z pierwszej opowieści ginie od kuli z waltera 6,35.

Mamy także szczyptę mizoginii: „W łóżku jesteś genialna, ale poza tym nie wysilaj się na myślenie”. Tak mówi rzecz jasna jeden z podejrzanych o coś więcej niż instrumentlane traktowanie płci pięknej. Klarowna konstrukcja, sprawnie poprowadzona narracja, umiejętność zaskoczenia to wcale nie wszystkie atuty prozy joachima. Autor posiada jeszcze dosyć rzadką umiejętność budowania nastroju, co stanowi znakomite uzupełnienie dla wątpliwej fabuły. A zatem szelest firanki, skrzypnięcie drzwi, postać która blado mignęła w świetle lampy, te wszystkie drobiazgi świadczą o swobodzie dramaturgicznej. Tu i ówdzie trafiają się także zdania, które nadają „Krótkiej podróży” a właściwie trzem krótkim podróżom cech szlachetności, raczej nie spotkanych w milicyjnych powieściach, np. „Wieczór był więc inny niż reszta dnia. I mój stosunek do świata był też inny”.

Czytałem z przyjemnością.

„Krótka podróż” to czwarty kryminał Jacka Joachima. Wcześniej napisał „Wizytę u mordercy”, „Polowanie na szczupaka” i „Sztylet wenecki”. Szkoda, że tylko cztery.